



krótko

Gesty solidarności

OLIMPIADA W CHINACH

trwa, tymczasem w dniu otwarcia igrzysk wrocławianie w symboliczny sposób wyrażali swą solidarność z Tybetem. Na iglicy załopotą tybetańska flaga; na pl. Dominikańskim, przy pomniku upamiętniającym ofiary tragicznych wydarzeń z 1989 r. na pl. Tiananmen, pojawiły się kwiaty i znicze. Europeoseł Józef Piniór, wiceprzewodniczący komisji praw człowieka Parlamentu Europejskiego, złożył przy pomniku m.in. gałązkę oliwną. Na dachu domu socjalnego Stowarzyszenia Pomocy Ludzie Ludziom wielkimi literami namalowano napis „Tybet”.

To szła armia Pana. Z Wrocławia na Jasną Górę

Radosne credo

– **Przyszliśmy do Domu** w dobrej kondycji – powiedział ks. Stanisław Orzechowski, przewodnik Wrocławskiej Pieszej Pielgrzymki, witając jej uczestników na Jasnej Górze.

Podziękujemy za to Bogu, a Maryi, która towarzyszyła nam w drodze, spojrzmy w oczy, jak matce w domu – zachęcał. – Przyzwyczajali się Polacy, że ze wszystkimi sprawami idą do Matki – mówił ks. Aleksander Radecki, przewodnik grupy XVI, do duchowych uczestników pielgrzymki, którzy 10 sierpnia przyjechali do Częstochowy, by razem ze wszystkimi pątnikami wejść na Jasną Górę. Odmawiany przez tę grupę Różaniec mieszał się z entuzjastycznym śpiewem innych grup, które



Radość wejścia na Jasną Górę udzielała się wszystkim – 2500 pielgrzymom

wyrażały radość z pokonania 210 km na drodze do Maryi.

– Pierwsze i końcowe etapy szliśmy w deszczu – opowiadał ks. Tomasz Płukarski, rzecznik prasowy WPP. – W piątek 8 sierpnia wiał tak porywisty wiatr, że 30 osób trzymało folię zakrywającą bagaże. Wichura kładła rozstawione namioty, a teren pod nimi podmakał. Ale nawet tak

trudne próby pątnicy przetrwali. Wieczór przed wejściem do sanktuarium był eksplozją radości. Pielgrzymi tańczyli, śpiewali, klaskali i wykrzykiwali, dziękując Bogu i ludziom. Następnego dnia wzięli udział we Mszy św. na jasnogórskich watach, której przewodniczył wikariusz biskupi ks. Marian Biskup.

Jolanta Sasiadek

Na całe życie



TAIZÉ, 9 SIERPNI 2008. Po ślubach bracia ze wspólnoty modlą się za brata Wojciecha, wyciągając nad nim ręce w geście błogosławieństwa

Wspólnota w Taizé w diecezji wrocławskiej jest dobrze znana z dwóch europejskich spotkań młodych, które odbyły się w 1989 i 1995 roku. Jednak nici łączących stolicę Dolnego Śląska z małą burgundzką wioską Taizé jest dużo więcej. Od kilku lat członkiem wspólnoty jest pochodzący z Wrocławia brat Wojciech. 9 sierpnia w kościele Pojednania w Taizé złożył on profesję, czyli śluby wieczyste, zobowiązując się do życia w prostocie, we wspólnocie dóbr materialnych i duchowych, celibacie i do przyjmowania decyzji wspólnoty wyrażanych przez przeora. Świadcami uroczystej profesji podczas sobotniej wieczornej modlitwy było ponad 5 tys. młodych ludzi, którzy przebywali w tym czasie w Taizé, w tym kilkusetosobowa grupa Polaków.

Adam Kenwa

Środek Peerelu

RYNEK WROCŁAWSKI. W 40. rocznicę burzliwego roku 1968 Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” zorganizował wystawę „68. Środek Peerelu”. Marzec tegoż roku wyznacza dokładny środek „między styczniem 1947, od kiedy sfałszowane wybory »parlamentarne« miały być dla komunistów legitymizacją władzy, a czerwcem 1989, gdy na wpół demokratyczne obaliły komunizm” – czytamy na plaszty wyśnającej dobór zdjęć, ułożonych

kolejno miesiącami. Prezentują one najważniejsze wydarzenia od stycznia do grudnia 1968, a wśród nich spektakl „Dziady” w reżyserii Kazimierza Dejmka, wystawiony w Teatrze Narodowym w Warszawie, po zdjęciu którego zaczęły się wolnościowe demonstracje studentów, żądających „kultury bez cenzury”. A także V zjazd PZPR i udział naszych polskich żołnierzy w inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. **js**



Wystawę można oglądać do 25 sierpnia

Sierpniowy jubileusz

PRZECZÓW. Swoje 50-lecie świętuje w tym roku parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Przeczowie (dekanat Namysłów). Uroczystej Mszy św. jubileuszowej przewodniczył 10 sierpnia długoletni proboszcz wspólnoty ks. kan. Jan Kurcoń. Z okazji jubileuszu parafianie ufundowali do kościoła w Przeczowie nowy żyrandol, a także tablicę, która upamiętnia 50-lecie parafii i 63. rocznicę objęcia kościoła przez katolików, przybyłych na te tereny z Kresów Wschodnich. – Do naszej parafii należy sześć miejscowości, a w nich trzy kościoły i kaplica mszalna – mówi obecny proboszcz, ks. Daniel Baranowski. – Z ksiąg parafialnych wynika, że od 1958 r. do 1 lipca 2008 r. zostało tu ochrzczonych 1650 dzieci i pobłogosławionych 640 małżeństw. Odeszło 614 mieszkańców. Obecnie parafia liczy 1330 osób. **ac**

Popłynęli

DOLNY ŚLĄSK. III Międzynarodowy Spływ Kajakowy pod hasłem „Odra – Oś Dolnego Śląska” rozpoczął się 10 sierpnia na wrocławskich Maślicach. Kilkudziesięciu kajakarzy wypłynęło z Wrocławia, by po pokonaniu 131 km – przez Brzeg Dolny, Lubiąż, Ścinawę, Chobienie i Wietrzyce – dotrzeć do Głogowa. – Takie wyprawy mają na celu

Wakacje z Caritas



Dzieci z Kotowic na koloniach w Ulini

WROCŁAW. Ok. 2 tys. dzieci skorzystało – lub jeszcze korzysta – z wakacyjnej pomocy organizowanej przez Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Dzieci z terenu naszej diecezji uczestniczyły w 27 turnusach kolonijnych w ośrodkach wypoczynkowych w Pasterce, Sulistrowiczkach, Ulini, Łebie oraz Gdyni. Najmłodszy

mogli korzystać z uroków lata w ramach Wakacyjnej Akcji Caritas, ale także w ramach prowadzonego przez Caritas Polska programu „Skrzydła” – programu długoterminowej pomocy, obejmującej także m.in. dożywianie w szkole czy zakup uczniowskich wyprawek. **ac**

W stronę nieba

WILKSZYN. Festiwal Pieśni i Piosenki Religijnej „W Niebo Głosy” odbył się 9 sierpnia w parafii pw. św. Wawrzyńca w podwrocławskim Wilkszynie. Festiwal – zorganizowany po raz pierwszy w ubiegłym roku – poprzedził uroczystości odpustowe. Zgromadzeni pod sceną goście mogli wysłuchać scholi, chórów i solistów z parafii z różnych stron kraju, a także gwiazd festiwalu – poznańskiego zespołu New Day. Wykonawcy poddali się ocenie jury, w skład którego weszli profesjonalni muzycy: prof. Maria Kierska-Witczak, prof. Aleksander Mazur, Rafał Piłśniak. Więcej o festiwalu w następnym numerze. **ac**



Kajakarze z klubu „Kapork” coraz częściej pojawiają się na falach Odry

Pielgrzymi z archidiecezji wrocławskiej dotarli do Madonny w Częstochowie

Tajemnice „górkę przeprośnej”

„Orzech”, ks. Marcin, roczny Tobiasz, Dorota i Paweł oraz pozostali wrocławscy pątnicy wciąż czują jeszcze w sercu i nogach najważniejsze, wędrowne rekolekcje.

Ilu z nich wydreptało prawdziwe cuda...

Pogoda tego roku nie szczędziła ostrego słońca i upalnego powietrza, ołowianych chmur i ulewnych deszczów, letnich podmuchów i silnych wiatrów. Na monotonię nie pozwalał też temat pielgrzymki „Tak będziecie wierzyli” i jej bogaty program.

Ślub i rocznica chrztu

Rozważania Drogi Światła, odprawionej dla wszystkich pątników przez ojca duchownego pielgrzymki ks. Henryka Wachowiaka na trasie z Boleszcina do Jaksonowic dotyczyły grzechów przeciwko wierze. W codziennych homiliach ks. Stanisława Orzechowskiego i konferencjach głoszonych przez niego i idących z grupami kapłanów mówcy starali się odpowiedzieć na pytania: Co daję nam wiara?, Przed czym chronię?, Czego bez niej nie zrobimy i nie osiągniemy? Sił pątnikom dodawała adoracja Najświętszego Sakramentu na trasie z Oleśnicy do Wilkowa i Komentium Katechizmu Kościoła Katolickiego wręczono wszystkim we Wszehświętem. A widok młodzieńca siedzącego na trawie i czytającego je, wśród rozbijających namioty i jedzących kolację, rozmiękczał najtwardsze serca. Trudno też pozostać obojętnym wobec gościnności mieszkańców Boleszcina, którzy od 5.00 rano gotowali zupę dla pielgrzymów, otwartych serc gospodarzy z Włoch i mieszkańców parafii Smardz Górne, przygotowujących obiadowe



Radość rozpieszała pielgrzymów dniem...

dania i dbających, by nikomu ich nie zabrakło.

Dorota i Paweł z grupy XII studiowali biologię i medycynę we Wrocławiu i z nim wiążą swoją przyszłość. Poznali się na pątniczym szlaku i na nim, w Kluczborku, przysięgali sobie miłość w obecności tysięcy siostr i braci. Po ich wyznaniu małżeńskie śluby odnowiło kilkadziesiąt innych par w różnym wieku. Zachęceni przez „Orzecha” panowie szepotali zdrobniałe imię żony, a wszyscy odświeżoną przysięgę przypieczętowali pocałunkiem. Wszyscy mieli łzy w oczach. Po uroczystości 1000 par wspaniale się bawiło na pątniczym weselu z wodzirejem. W kluczborskim kościele rok temu „Orzech” ochrzcił pierworodnego synka innej pielgrzymkowej pary. Tobiasz i jego rodzice świętowali więc z całą pielgrzymką rocznicę tego wydarzenia, a maluch wzmocniony specjalnym błogosławieństwem, dalej dzielnie wędrował do Maryi. Trasę do Niej zwieńcza oczyszczająca „górkę przeprośną”, która przyjmuje wszystkie pątnicze tajemnice. Nie brakowało też niezwykłych świadectw...

Wdzięczny za życie

Ks. Marcina Lofka wielu naszych czytelników pamięta jako autora fotografii publikowanych we wrocławskim GN, gdy był jeszcze klerikiem. W tamtych czasach zapisywał także swoją pielgrzymkową historię, służąc jako kwatermistrz. – W szkole średniej poszedłem na Jasną Górę jako uczestnik – wspomina.

– Będąc w seminarium, trafiłem do służby pielgrzymkowej. Wielu jej nie zauważa i nie wie, ile wymaga ona wysiłku, dyplomacji, oddania – podkreśla. Tak jak prace porządkowe, którzy wiele tygodni przed sierpniem wytyczają trasę, starając się wszystko przewidzieć i zapewnić bezpieczeństwo tysiącom ludzi, tak i działania kwatermistrzów znacznie wyprzedzają wyruszenie pielgrzymki. Rozmowy z władzami miejsc postojów i noclegów, prośby do mieszkańców o przyjęcie pątników pod dach lub na posesję. A potem dziękowanie za pomoc, a czasem przeprosiny za niestosowne zachowanie jakiegoś pielgrzyma i przekonywanie, by nie zrażało to gospodarzy na przyszłość. Po święceniach kapłańskich ks. Marcin, pracując w parafii w Miliczu, był przewodnikiem XIV grupy. Te doświadczenia związały go z pielgrzymką na dobre i na złe.

W ubiegłym roku został skierowany na studia liturgiczne

do Rzymu. Wcześniej trafił we Wrocławiu do szpitala, gdzie źle zdiagnozowano jego dolegliwości. Gdy pojechał szlifować język włoski do parafii, w której posługuje jego pielgrzymkowy brat ks. Piotr Duda, kłopoty się nasiliły. Badania w uniwersyteckiej poliklinice wykazały zaawansowaną chorobę nowotworową. Mimo natychmiast rozpoczętej terapii włoscy lekarze dawali ks. Marciniowi... 5 proc. szans na przeżycie. Gdy wiadomość o jego chorobie dotarła do pielgrzymkowej braci, ruszyła lawina modlitwy. Księża odprawiali Msze św., a siostry i bracia z pątniczych szlaków bombardowali świętych o wstawiennictwo za nim. – Wtedy szczególnie doceniłem wspólnotę pielgrzymkową i jej wsparcie, które dodawało mi sił, chęci do walki, wiary i nadziei. Bez tego nie wiem, jak przetrwałbym ten ciężki czas – wyznaje ks. Marcin, dodając, że oczywiście była też przy nim rodzina, modlili się za niego księża z seminarium z wychowawcami, pracownicy kurii z biskupami i arcybiskupem. Wszystkim jest ogromnie wdzięczny. – Obiecałem jednak Bogu, że jeśli taka będzie Jego wola i wyjdę z tego, wyruszę na pielgrzymkę i będę szedł, ile dam radę – powiedział. Tak się stało. Aktualne badania wykazały, że po nowotworze nie ma śladu, a ks. Marcin z polskimi i włoskimi przyjaciółmi szedł do tronu Tei, od której powinniśmy uczyć się wiary.

Jolanta Sąsiadek



... i nocą

Z Rzymu do Pekinu – ciąg dalszy

Step, pustynia i kłopoty

Niekończące się piaski, gościnni ludzie, rozmowy o wierze i szczęściu, rozległa przestrzeń i poczucie wolności. Ale także ból, nieznośny żar i dramatyczna modlitwa – by przetrwać i **dotrzeć do celu.**

Mongolia to jeden z ostatnich etapów pielgrzymki Rafała Walezygo i Damiana Żurawskiego, podróżujących od kwietnia w stronę Pekinu. Jeden z ostatnich, ale bynajmniej nie najłatwiejszy.

Jak w westernie

„Mongolia to Dzikie Zachód Wschodu, bez kowbojów, za to (...) z nomadami, w długich kolorowych płaszczach szytych z wełny wielbłądziej, pędzących na małych, zwrotnych konikach poprzez sawannę i doglądających swoich niezliczonych stad” – bloguje Damian. Wspomina ich okrągłe namioty zwane jurtami, „które dziś nierzadko mają zainstalowane baterie słoneczne oraz anteny satelitarne wielkości połowy domu, a w środku... telewizor na akumulator!”. Strudzeni wędrowcy porozumiewają się z nimi, jak napomyka Damian, „na migi, tagi i figo fagi”, ale kontakt udaje się zwykle nawiązać. Zwłaszcza że mieszkańcy owych jurt to bardzo gościnni ludzie, gotowi przygarnąć każdego pod swój dach. „Jest takie niepisane prawo u nomadów, szczególnie na Gobi – pisze – że wędrując, możesz wejść do każdej jurty i zatrzymać się tak długo, jak potrzebujesz. I nikt cię nie zagadnie o tak przyziemne sprawy jak finanse:”.

Mongolia zadziwia pielgrzymów na każdym kroku – tu



Rafał Walezy na granicy Europy i Azji

przenośne budki telefoniczne, tam auto uruchamiane korbką, a tu niespodziewane rodzime akcenty, choćby w postaci... polskich ogórków konserwowych.

Mieć nadzieję

„Wależ często zakłada koszulkę z JP2, chodząc po ulicach czy jadąc w trasie. Nie musi wtedy nic mówić – wszyscy się za nim oglądają niczym za okazem oryginalnym i niebywałym” – zauważa Damian. Raz jednak, w sklepie z pamiątkami, pielgrzymi z dalekiego kraju mogli poczuć

się „swojsko”. Obok posągów Buddy i statuetek Czyngis Chana dostrzegają ze zdziwieniem obraz Jana Pawła II. „Bo to dobry człowiek był” – zwięźle tłumaczy zagadnięta sprzedawczyni.

Kiedy tylko jest okazja, pątnicy opowiadają napotkanym ludziom o swoim spotkaniu z Chrystusem, o Bożej miłości, o celu pielgrzymki. W pamięci pozostaje długa rozmowa z tureckimi motocyklistami, zdziwione spojrzenia młodych ludzi w pubie. Rafał i Damian wsłuchują się też w słowa miejscowych chrześcijan, tworzących

Spełniają marzenie JP II

Rafał Walezy (na rowerze) i Damian Żurawski (autem) wyruszyli w drogę, by spełnić niezrealizowane pragnienie Papieża Polaka i odwiedzić Moskwę oraz Pekin z Pielgrzymką Pokoju. By w kilka miesięcy pokonać kilkanaście tysięcy kilometrów, zwolnili się ze swoich miejsc pracy, opuścili domy. Ich wędrowkę, rozpoczętą w Watykanie w rocznicę śmierci Jana Pawła II, 2 kwietnia 2008 r., wyznaczają kolejne miasta – wśród nich Wadowice, Kijów, Moskwa, Kazań, Nowosybirsk, Krasnojarsk, Usole, Irkuck i Ufań Bator. Teraz czas na Pekin.

w Mongolii barwną dynamiczną wspólnotę. Spotykają tutejszego biskupa, który pochodzi z Indonezji, kameruńskiego zakonnika, komponującego religijną muzykę do mongolskich tekstów, a także chłopaka, który prawdopodobnie – po odbyciu formacji w koreańskim seminarium – zostanie pierwszym w historii księdzem pochodzącym z tej okolicy. Polscy wędrowcy, serdecznie przywitani przez proboszcza, otrzymują schronienie w... budowanej właśnie katedrze. „Jesteśmy z jednej rodziny (...), ten dom jest cały wasz” – mówi kapłan, wskazując na wznoszoną świątynię. Damian podejmuje decyzję, by tutejszemu Kościołowi sprezentować swoje auto (zgodnie z obowiązującymi przepisami, nie może wwieźć go do Chin).

Pojawia się problem z awarią roweru, ale na szczęście udaje się go rozwiązać dzięki wsparciu kolegów z Polski. Z trudem uzyskana wiza chińska pozwala wreszcie na wyruszenie w stronę granicy Państwa Środka. Trasa prowadzi przez pustynię Gobi. Niestety, na horyzoncie majaczą nowe ciemne chmury. Poważne zatrucie pokarmowe, straszliwy upał, kolejne problemy z rowerem i z samochodem Damiana, gorączkowe modlitwy do św. Antoniego, patrona zaginionych podróżników... „Pustynia Gobi to nie zabawa (...). Powrozy słońca, bez końca uderzające w czaszkę, pył, piaski, dziesiątki śladów na piasku, a każdy prowadzący w cztery strony świata...” – notuje Walezy.

Pielgrzymi docierają do miejscowości Sajnszand, 210 km przed granicą z Chinami. I tu niestety Walezy zatrzymać się musi w... szpitalu. Powód – poważny stan zapalny, przybierający postać bolesnych czyraków. W momencie zamykania tego numeru sytuacja ma się już ku lepszemu. Wędrowcy szykują się do przekroczenia granicy.

Oprac. Agata Combik

WIĘCEJ NA STRONIE

WWW.WYPRAWA-ROKU.PL

zaproszenia

Ze św. Pawłem

Przeznaczeni do głoszenia Ewangelii – to temat **XXXVIII Wrocławskich Dni Duszpasterskich**, które odbędą się od 27 do 29 sierpnia. Tegoroczne WDD wpisane są w obchody Roku św. Pawła. Otworzy je Msza św. w archikatedrze wrocławskiej, której będzie przewodniczył abp Marian Gołębiewski 27 sierpnia o godz. 9.00. Pełny program – obejmujący wykłady, konwersatoria, konferencje wieczorne i wydarzenia kulturalne – można znaleźć na stronie www.archidiecezja.wroc.pl.

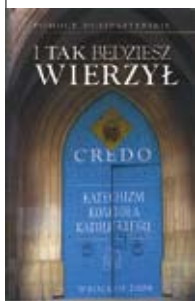
Spacerkiem po Wrocławiu

Letnia propozycja PTTK i Urzędu Miasta. Sobota 23.08, 10.00 – „Szlakiem kolei żelaznej”: Dworzec Świebodzki, dawna ul. Ogrodowa (Piłsudskiego),

Dworzec Główny PKP; niedziela 24.08, 10.00 – „Szlakiem kolei żelaznej cd.”: pl. Solny, Rynek, ul. Pomorska, pl. Staszica, Dworzec PKP Nadodrze; 15.00 – zwiedzanie katedry oraz „Legendy związane z Ostrowem Tumskim”; sobota 30.08, 10.00 – „Szlakiem obiektów parafialnych Starego Miasta”: kościoły św. Elżbiety, św. Marii Magdaleny, św. Wojciecha; niedziela 31.08, 10.00 – „Do ostatniego lotniska Festung Breslau”: pl. Solny, Rynek, Wybrzeże Dunikowskiego, most Pokoju, ul. Szczytnicka, pl. Grunwaldzki, most Grunwaldzki; 15.00 – zwiedzanie katedry oraz „Zniszczenia wojenne Ostrowa Tumskiego i odbudowa po 1945 r”. Plan wycieczek do 14 września na stronie www.wroclaw.pl w zakładce „Kultura, rozrywka, aktualności, wydarzenia” oraz w siedzibie PTTK, Rynek Ratusz 11/12.

KKK 34

Wniebowstąpienie – druga strona Ecce Homo



Od chwili zmartwychwstania ciało Chrystusa zostało uwielbione, jednak przez 40 dni, gdy Jezus spożywał posiłki ze swoimi uczniami i pouczał ich o królestwie, Jego chwała pozostawała jeszcze zakryta pod postacią zwyczajnego człowieczeństwa. Wniebowstąpienie Chrystusa to nieodwracalne wejście Jego człowieczeństwa do chwały Bożej, gdzie zasiada odtąd po prawicy Boga.

Wniebowstąpienie Chrystusa pozostaje ściśle związane ze zstąpieniem z nieba, czyli z Wcieleniem. Chrystus wyszedł od Ojca i do Niego powrócił (por. J 3,13). Człowiek pozostawiony samemu sobie, bez pomocy Chrystusa, nie ma szans dostępu do szczęścia Bożego. Jedynie Chrystus mógł otworzyć człowiekowi taki dostęp. „Prawda Wniebowstąpienia wyraża jeszcze przekonanie, że człowiek w Chrystusie w niepojęty i nowy sposób wszedł w Boskie życie. Niebo jest obecnością człowieka w Bogu. To w Jezusie Chrystusie, w Jego umęczonym i uwielbionym człowieczeństwie i w Bóstwie, znaleźliśmy podstawę naszego przebóstwienia. W człowieczeństwie Jezusa i poprzez nie Bóg nieustannie otwiera się na nas, ludzi. Niebo to Bóg, to Jezus Chrystus, w którym Bóg i człowiek są trwale złączeni. (K. Kucharski, Tydzień czwarty..., s. 126).

Ks. Zdzisław Lec

Projekt SYBERIA 2008
Młodzi na cmentarzu

Młodzież salezjańskiego LO z Wrocławia dotarła do cmentarza syberyjskich zesłańców. **Pracy było sporo...**



KS. ANDRZEJ OBUCHOWSKI

Syberyjskie cmentarze czasem bardziej przypominają las

Zabieramy siekiery, piły i łopaty. Wyruszamy. – Do pokonania mamy przeszło 300 km, a pracy jest bardzo dużo – ponagla ks. Andrzej Obuchowski, misjonarz katolickiej parafii w Bijsku. Pokrowskoje, mała wieś położona w pobliżu granicy rosyjsko-kazachstańskiej, jest miejscem, do którego mamy dotrzeć. Jak się okazuje, asfaltowa droga kończy się już kilka kilometrów za Bijskiem. Małe autobusy cały czas podskakują i szybko napełniają się pyłem, który przy temperaturze przeszło 30 stopni Celsjusza bardzo utrudnia podróż.

Po 6 godzinach docieramy na miejsce. Zatrzymujemy się przed niewielkim wzgórzem, na obrzeżach Pokrowskoje. – To tu byli chowani Polacy – informuje ks. Andrzej, przekazując informacje jednego z nielicznych świadków pochówku Polaków. Od razu przystępujemy do pracy. Karczujemy, wyrrywamy, porządkujemy. Po dwóch godzinach intensywnej pracy zaczyna grzmieć i padać. Nie przestajemy pracować. – Tak trzeba, musimy zrobić jak najwięcej – zachęca ks. Jerzy Babiak, opiekun i organizator wyjazdu.

Młodzi z poświęceniem wykonują podjęte zadanie. Na koniec stawiamy krzyże, usypujemy symboliczne mogiły, modlimy

się. – Czułem, że pomimo deszczu muszę dać z siebie wszystko – wspomina Tomasz Łatawiec, uczestnik wyprawy, uczeń 3. klasy. W kolejnych dniach grupa Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego porządkuje znajdujący się w Bijsku grób Władysława Jaruzelskiego, ojca byłego prezydenta RP, Wojciecha, a także leżące w granicach Bijska cmentarze zesłańców z Litwy i Japonii.

Ostatnie zadanie zrealizowane. Teraz przed wrocławskimi licealistami 6 dni podróży Kolejną Transsyberyjską. Po drodze czekają ich jeszcze 4 dni pobytu w Moskwie – nagroda za podjęty trud.

ksjb

■ R E K L A M A ■

Biuro Podróży
PANORAMA

ul. Piłsudskiego 38/4
50-032 Wrocław, 071 343 44 41

- Fatima–Lourdes 6–20 X
- Rzym 13–19 X
- Ziemia Święta 4–18 X

WYNAJEM AUTOKARÓW

■ R E K L A M A ■

GOLD TOUR
Biuro Turystyki Rodzinnej

077 436 38 41

goldtour.eu

GOLD TOUR
ul. Białego 12A
40-200 Proszowice

PIELGRZYMKA

do relikwii św. Ojca Pio i grobu Jana Pawła II

W programie wizyta w San Giovanni Rotondo i Watykanie, a także udział w audycji generacji u ojca świętego Benedykta XVI oraz zwiedzanie zabytków starożytnego Rzymu.

Termin: 19 - 26 X 2008
Cena: 665 zł + 200 EUR



MARCIN GAJEWSKI

Radość kręcenia

MIEĆ PASJĘ. Jedna koleżanka opowiada drugiej: „Weszłam na 10 piętro i stamtąd był taki ładny widok, że...”, i tu rozpoczyna się 10-minutowy opis. W takiej sytuacji wolę rzec: „Wiesz, stary, coś ci pokażę”, i zabrać kumpla na to 10 piętro. **Myślę obrazami.**

tekst

JOANNA MAJ

Maciej Zapiór (26 lat) i Michał Kuczaj (17 lat) uważają, że pewnych rzeczy nie da się wyrazić słowami. Kiedy chcą podzielić się czymś ze światem, kręcą film. Na co dzień uchodzą za „umysły ścisłe”, Maciek robi doktorat z astronomii, Michał jest w klasie o profilu matematycznym. Obydwojaj czują jednak potrzebę tworzenia.

Matematyka i poezja

– Humanista kojarzy się dziś z kimś zamkniętym na nauki ścisłe – stwierdza przekornie Michał. – Tymczasem kiedyś określano tak człowieka wszechstronnie wykształconego. Humanista dla mnie jest osobą, która umie połączyć to, co zbudowane z liczb, z poetyckimi pierwiastkami świata. Każdy w głębi serca ma potrzebę wyrażania swojej wrażliwości i przybiera to różne formy. Jedni piszą wiersze lub programy

komputerowe, inni malują. Ja kręcę filmy.

Maćka przygoda z filmem zaczęła się od obejrzenia telewizyjnego programu edukacyjnego, prowadzonego przez Jerzego Wójcika (operatora, który robił zdjęcia m.in. do „Faraona” Jerzego Kawalerowicza). W jednym z odcinków omawiane były wszystkie wymiary kadrów, jakie pojawiły się w historii kina, stosunek liczbowy wysokości i długości – 4:3, jak w przypadku kadru zbliżonego do

kwadratu, 16:9 w formacie panoramicznym itd. – Zaczęło się od matematyki – opowiada Maciek. – Tej obecnej w kinie i w moim życiu. Miałem wtedy problemy w szkole, wracałem autobusem do domu i nagle przyszedł mi do głowy scenariusz. Chciałem coś przekazać, opowiedzieć o sposobie nauczania w pewnym liceum. Chodziło o ekspresję uczuć.

Swój pierwszy film Maciek przygotował dzięki pożyczonej od ojca kolegi kamerze analogowej. Materiał składał na magnetowidzie. „Autobus uszkodzony” był skierowany do kolegów z klasy; symbole, gesty, zdarzenia, słowa były zrozumiałe w wąskim gronie. Nie był to film dla każdego.

Michał początkowo robił tylko zdjęcia, czego nauczył się od ojca.

okiem eksperta

MICHAŁ BERNARDYN

reżyser i producent filmowy, soul seed media

Filmy Macieja Zapióra tchną świeżością i chęcią eksperymentowania, której brakuje we współczesnym polskim kinie. Myślę, że po doszlifowaniu warsztatu ta energia będzie oddziaływać mocniej i precyzyjniej. Bardzo trafny dobór muzyki filmowej. Mnie osobiście najbardziej podobał się film o słońcu – nie spodziewałem się takiej dramaturgii w filmie bądź co bądź popularnonaukowym.

Dzięki Maćkowi przekonał się, że fotografia z filmem ma wiele wspólnego. Maciek parę lat temu był jego drużynowym w Stowarzyszeniu Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” i w pewien sposób zaraził go swoją pasją. – Przeglądając listę zadań do wyboru, które należało wykonać, by otrzymać najwyższy stopień harcerski, natknąłem się na pewien punkt. Była tam mowa o zrealizowaniu filmu o swoim zastępie lub drużynie – wspomina Michał. Polecenie mnie zaintrygowało. Połączyłem to z faktem, że mój drużynowy ma kamerę i interesuje się filmem. Wiedziałem, że pożyczę mi sprzęt i posłużę radą. Tak powstały „Bieszczadzkie anioły” opowiadające historię zastępu „Bóbr”.

Odcedzić makaron

Chłopakom udało się stworzyć filmowy tandem. Maciek kupił kamerę cyfrową. Michał nakręcił z jej pomocą swoje dwa pierwsze reportaże. Maciek często filmował różne spotkania harcerskie, ale nie zawsze miał czas, by ten materiał zmontować. – Pamiętam, że Maciek przyszedł kiedyś do mnie, gdy grałem ze znajomymi w siatkówkę, i rzekł: „Masz! Ja nie mam czasu tego złożyć” – wspomina Michał. Maciek dał mu wtedy czterogodzinny materiał nakręcony na letnim harcerskim obozie w Czechach. – Montaż jest jak odczadanie makaronu od wody. Samemu trudno jest wyciąć niepotrzebne fragmenty – stwierdza Maciek. Michał się nie patyczkował, wybrał z całości 33 minuty. Coś, co było złe, lądowało w koszu. Taka współpraca zakończyła się przyznaniem sprawności harcerskiej Michałowi. Była nagrodą, której się nie spodziewał. – Nic nie ryzykowałem, a nauczyłem się bardzo wiele – wspomina. To już nie były czasy kamer analogowych, kiedy

jeden nieostrożny ruch mógł zepsuć wszystko. Wystarczyło poznać odpowiedni program do montażu. Nawet jeśli się pomyliłem, wystarczyło wcisnąć Ctrl + Z, by cofnąć operację.

Jak bieg patrolowy

Biorąc w tym roku udział w Warsztatach dla Młodych Twórców, Michał przekonał się, że także w filmie amatorskim nie można popełniać błędów. – W minione wakacje próbowałem nakręcić film fabularny. „Wydawca” miał opowiadać o naszych Aniołach Stróżach, zmuszać do refleksji nad tym, że w życiu nie ma przypadków, że Ktoś nad nami czuwa. Przygotowałem scenariusz, rozpisałem sceny, zaangażowałem znajomych jako aktorów. Na festiwalu poznałem ludzi pracujących podobnie jak ja. Ich filmy były na dużo wyższym poziomie. Okazuje się, że zawsze trzeba od siebie wiele wymagać.

Maciek twierdzi, że film amatorski może dorównać profesjonalnemu, jeśli chodzi o poziom przekazu. Odmienność polega głównie na różnicy środków, jakimi się dysponuje. Kręcąc film profesjonalny, ustawia się dowolnie „jazdę kamery”, wynajmuje się wózkarza i kamera przesuwa się płynnie po wyznaczonej trajektorii. Jeśli jesteś amatorem, musisz główkować. Prosi się na przykład kolegę o pomoc. On prowadzi „malucha”, podążając za aktorami, a ty, siedząc na miejscu pasażera, kręcisz ujęcia. Czasem trzeba na przykład nagrać scenę w środku miasta, w której nie będzie tłumy przechodniów, a nie ma się możliwości



Maciej Zapiór (z LEWEJ) i Michał Kuczaj próbowali swoich sił w m.in. w reportażach, dokumentach, filmach fabularnych, impresjach. Na zdjęciu podczas wspólnej projekcji swoich filmów we wrocławskim Domu Kultury „Światowid” w 2006 r.

PONIŻEJ: Na Ogólnopolskim Przeglądzie Filmów Harcerskich 2006 w Warszawie film Maćka Zapióra „Czeskie lasy” (montowany przez Michała) zajął III miejsce, zaś „Bieszczadzkie anioły” w pełni realizowane przez Michała Kuczaja zajęły miejsce II

NA SĄSIEDNIEJ STRONIE: Warsztaty dla Młodych Twórców w ramach XI Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „ZOOM – ZBLIŻENIA”. Luty 2008

zamknięcia dzielnicy. Maciek opowiada, że by nakręcić taki obraz, wstawał o 4 lub 5 rano. – Film za zero złotych to pewien romantyzm – podsumowuje.

Chłopcy twierdzą, że kręcenie sprawia im dużą satysfakcję. Film to ich pasja, ale nie chcieliby zajmować się nim zawodowo. Na razie to pasjonujące hobby. Maciek w jednym z wrocławskich duszpasterstw organizuje comiesięczne projekcje filmów, w których przewidziana jest dyskusja. Oba chłopców interesuje, czy widz odbiera przekaz tak, jak to zaplanowali. Michał mówi,

że zawsze wtedy towarzyszy mu obawa, ale zarazem ciekawość, czy zostanie właściwie zrozumiany. Robią filmy, żeby się wypowiedzieć, żeby pokazać świat tak, jak oni go widzą, przez swój obiektyw.

– Trochę mi zostało z harcerstwa – mówi Maciek. – Trzeba mieć oczy i uszy szeroko otwarte. W życiu jest jak na biegu patrolowym. Należy się rozglądać, patrzeć, gdzie są znaki, gdzie trzeba skręcić, gdzie jest niebezpieczeństwo. Trzeba być obserwatorem. ■



Parafianie z Jelcza-Laskowic z duszpasterzami poznawali Ziemię Świętą

Śladami Zbawiciela



Parafia organizuje pielgrzymkę do Ziemi Świętej. **A coś wyjątkowego może być w takiej wyprawie?** Lazurowe Wybrzeże, Grecja, Turcja... o to miejsca westchnień myślących o wakacyjnym wypoczynku.

Dziś, po powrocie z tej niezwyklej wyprawy do ziemskiej ojczyzny Jezusa, mój stosunek do tego miejsca zmienił się diametralnie. A to za sprawą duchowych i estetycznych doznań, jakich doświadczyłam wraz z grupą 47 pielgrzymów z parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Jelczu-Laskowicach. Podróżowaliśmy pod opieką przewodnika grupy ks. Romana Wortolca, proboszcza ks. Jacka Dziadkiewicza i jeszcze dwóch kapłanów, duszpasterską posługą ubogacających religijne przeżycia.

Tajemnice pamiętek

J.W. Goethe powiedział: „Aby poznać poezję poety, trzeba poznać jego ojczyznę”. Ponieważ Biblia jest też i poezją, miałam szczęście poznać ojczyznę jej „głównego Autora”. Od czasu działalności Jezusa z Nazaretu upłynęło dwadzieścia wieków. Jego kraj rodzinny przeszedł wiele zmian politycznych, ekonomicznych i kulturowych. Pozostał jednak duch tych miejsc, zamknięty w tajemnicy „zachowanych pamiętek”. Główną z nich dla

chrześcijan jest Eucharystia. Stąd każdego dnia sprawowana była Msza św., która nie tylko krzepiła i umacniała pielgrzymów, ale też jednoczyła i pomagała zrozumieć, jak ważna jest wspólnota.

Dzieląc się na gorąco, z potrzeby serca, przeżyciami, spróbuję jeszcze raz przejść pielgrzymim szlakiem. Trudno jest w tak krótkim czasie pozbierać myśli, uporządkować przeżycia i ze wspomnień wybrać najgłębsze doznania. Z bogactwa odwiedzanych miejsc i ogromu ich treści wydobyłam te, które pozostały w mojej pamięci niezatarty ślad.

Narodziny, cud i cisza jeziora

Betlejemskie Grotto – czyż w historii ludzkości było wspanialsze wydarzenie niż przyjście na świat Jezusa Chrystusa? Nie można milczeć, zatrzymując się nad tą prawdą. W żadnym innym miejscu i czasie kolęda nie brzmi tak radośnie, jak zaśpiewana tam przez nas... Podkreśliła to, co przeżyliśmy w tym wyjątkowym miejscu narodzenia. W Kanie Galilejskiej dziesięć par z naszej grupy odnowiło przysięgę małżeńską. Uczestnicząc w tym wydarzeniu i słuchając wypowiedzianych słów, pomyślałam, że gdyby człowiek słuchał mądrości Bożej i działał, kierując się nią, jakże inny byłby świat, rodzina i każdy z nas. Wsluchując się w treść przypowieści biblijnej z Kany, trudno nie usłyszeć kwintesencji mądrości, płynącej ze słów: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

Jezioro Galilejskie to kolejne miejsce, do którego wracam z wielkim przejęciem.

Nigdzie indziej nie doświadczyłam takiej chwili. W trakcie przeprawy na drugi brzeg zatrzymano silniki łodzi i mogliśmy wsłuchać się w ciszę. Jesteśmy rozkrzyczani, rozbawieni, decybele świata męczą. Jak w takim rozgardiaszu usłyszeć głos Boga? Tylko w ciszy można z Nim rozmawiać. Pomyślałam wtedy: – Boże, słyszę Cię tak dobrze, że lękam się tej ciszy.

Krzyż i radość

Uczestniczyliśmy we Mszy św. sprawowanej w Bazylice Grobu w Jerozolimie. Wchodziliśmy w zadumie do wnętrza, by zrozumieć sens życia i śmierci – wszystko to, co zamknięte jest w znaku pustego grobu. To wielka i ważna prawda naszej wiary. W tym miejscu nie ma lęku przed śmiercią. Każdy, kto w Niego wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.

To tylko mały fragment drogi śladami Jezusa. Tu inaczej słyszy się Ewangelię, inne jest spotkanie z człowiekiem i z samym sobą. Duszę i ciało wypełniają pokojem i radością słowa, znaki, gesty, które tu są bardziej czytelne. Ogrom wrażeń, wzruszeń, bogactwo refleksji i zadumy, jakie daje aktywny udział we wszelkich punktach programu pielgrzymki. Niezwykłe miejsca, a w nich tyle treści... Cóż wyjątkowego może być w takiej wyprawie? Już to wiem i szczerze zachęcam każdego do przeżycia pięknej przygody w ziemskiej ojczyźnie Jezusa. W tym miejscu, jak w żadnym innym, można ubogacić siebie i innych.

Ewa Morska



Grupa pielgrzymkowa na schodach Bazyliki Grobu Pańskiego



Ogród Oliwny pozwala wczuć się w przeżycia Jezusa przed śmiercią



Grotto w Betlejem przypomina pielgrzymom dzień Narodzenia Pana